KLUB SPORTOWY

CENA 20 GR.

Prenumerata roczna 2 zł.

»CRACOVIA«

MIESIĘCZNY BIULETYN SPORTOWY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA 8, II P.

ROK II. Kraków, dnia 26 kwietnia 1937. NR 2 (6).

Zadania sportu polskiego na przyszłość!

Prezes Związku Polskich Związków Sportowych w Polsce p. Minister płk. Juliusz Ulrych otwierając doroczne Walne Zgromadzenie Z. P. Z. S. wygłosił przemówienie obrazujące stan sportu polskiego. Z uwagi na poruszenie przez p. Prezesa Ulrycha wielu ciekawych momentów, pozwalamy sobie przedrukować z prasy sportowej to cenne jego przemówienie:

Dzięki zaufaniu, jakim mnie państwo obdarzacie przypada mi w udziale zaszczyt po raz dziewiąty z rzędu zagaić nasze obrady, 22-gie walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych.

W okresie tego ostatniego dziesięciolecia, które jest jednocześnie 10-leciem pracy P. U. W. F., brałem większy lub mniejszy udział w pracach naszych, lecz zawsze udział mój był na tyle czynny, że mogłem nie tracić z oczu całości zagadnienia. To też pragnę się z państwem podzielić ogólnymi uwagami, zaczynając od pewnych — jak sądzę — bezspornych konstatacyj. Ruch sportowy — wierny towarzysz wielkiego ruchu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, objął tysięczne rzesze młodzieży i starszego społeczeństwa, powołał do życia nowe gałęzie przemysłu i handlu, stworzył konieczności inwestycyjne w miastach, zajmując wybitne miejsce w planach urbanistycznych, wszedł i wchodzić będzie coraz głębiej w programy szkolne, objął teren robotniczy, przenika na wieś, stał się ważnym łącznikiem we współpracy międzynarodowej.

Słowem ruch sportowy to poważne zagadnienie, zagadnienie o charakterze społecznym.

Zrzeszony sport w Polsce objął wszystkie kluby i związki, wszystkich Polaków dobrej woli, czyli dokonał dzieła konsolidacji już w zaraniu naszej niepodległości. Proces ten postępuje naprzód i pogłębia się z roku na rok. Wreszcie sport w Polsce rozwinął się wgłąb i wszerz, rozbudował swoje urządzenia, zyskał poważne pomoce ze strony państwa, których rzecznikiem jest państwowy urząd z Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego na Bielanach na czele.

To są fakty bezsporne, trzeba więc postawić sobie pytanie: skąd płyną nasze biedy i troski, dlaczego tyle narzekań, gdzie leży źródło tego nastroju, w którym często dzielnym ludziom ręce opadają, albowiem bądźmy szczerzy, powiedzmy to sobie otwarcie, że mimo niewątpliwych postępów, mimo bezsprzecznego rozwoju i to na wszystkich polach życia sportowego, na dnie rzeczy pleni się nastrój zniechęcenia, bierności, czasami nawet apatii. Ja widzę dwie główne przyczyny i to ogólniejszej natury, których wpływ odczuwa się w szerokim zasięgu naszego życia sportowego.

Pierwsza: to zestawienie tego, co jest u nas, z tym, co jest u bogatszych narodów na zachodzie.

Druga: to tendencja przeskakiwania naszego stanu faktycznego, naszego poziomu, i próba wybicia się na poziom wyższy za pomocą sztuki, a nie długotrwałego, konsekwentnego wysiłku.

Tymczasem nikt nie wykreśli z naszej historii faktu wiekowej niewoli i wpływu tego faktu na nasz stan dzisiejszy. Słusznym i celowym wydaje mi się zestawienie naszego własnego poziomu z 1918 r. z poziomem dnia dzisiejszego. Wówczas spostrzeżemy różnicę i dzieło dokonane w niespełna lat dwadzieścia nabierze wyrazu.

Osiągnięte wyniki to dowód sił żywotnych naszego narodu. Kultywujmy na długą metę obliczony wysiłek, nie stawiając sobie w rocznych swoich planach celów niemożliwych do osiągnięcia. Trzymając się rozsądnej rady, wedle stawu grobla, pamiętajmy, że proces narastania sił społecznych, to proces organiczny, który ma swoje własne prawa rozwojowe.

Wiadomo, że potrzeby życia polskiego są ogromne, a środki na ich zaspokojenie ograniczone, lecz suma tych środków z roku na rok wzrasta. W pracy społecznej nie docenialiśmy w dostatecznej mierze wymowy i znaczenia budżetów. Trzeba nauczyć się prawa budżetowania, prostej racjonalnej gospodarki, to jest układania preliminarza budżetowego i jego wykonywania. Nasza nagminna choroba zadłużania się po uszy i niemożność wybrnięcia z tej sytuacji, to napewno jeden z ważnych powodów depresji, jaka ogarnia impulsywnych społeczników, którzy nie obliczyli możliwości finansowych swojego związku, czy klubu.

Oczywiście, nie przeczę, że osiąganie wyników, czy to w pracy społecznej, czy w służbie państwowej czy w pracy zawodowej i to na wszystkich szczeblach naszego życia to niełatwe, w tych ciężkich czasach, w których żyjemy, — zadanie. Nagromadziło się bowiem tyle trudności do pokonania, taka suma czynności administracyjnych do przezwyciężenia, tyle zachodu i bieganiny w każdej nawet drobnej, a słusznej sprawie, że istotnie trzeba być w dobrej formie, aby się nie poddać i zrezygnować.

Często się mówi — to system. Nie sądzę. Ten stan rzeczy stworzyli ludzie, typ urzędowania, odbiegający od

tego, co my w sporcie nazywamy stylem, dodajmy stylem pracy.

Jeśli to, co powiedziałem, jest bliskie naszej rzeczywistości, jeśli choć w części odbija troski i zmagania panów, to macie państwo prawo mnie zapytać, jaką widzę na to radę, jakie sposoby do osiągania lepszych wyników w krótszym czasie.

Prosta to rada, znamy ją wszyscy: zachować dobrą formę w najcięższych warunkach. Z własnej obywatelskiej woli wprzęglişmy się do służby na rzecz odrodzenia sił fizycznych i tężyzny moralnej naszego społeczeństwa.

Wierzymy w niesporzyte siły naszego narodu. Wiemy, że za nami idzie pokolenie urodzone i wyrosłe w niepodległej Ojczyźnie, wychowane w słońcu wolności, a więc nieobciążone, jak pokolenie nasze, śladami niewoli. Wprowadzajmy to pokolenie do naszych szeregów, przekazujmy mu co raz więcej naszych prac, rozwijajmy w nim cnoty woli i wysiłku, przygotowujmy je do rzetelnej służby na polu dzielności fizycznej i tężyzny moralnej narodu, a napewno podniesie się nastrój w szeregach braci sportowej i nie opuści ich wola zwycięstwa.

Trzeba zachować dobrą formę i nie zrażać się przezwyciężaniem przeszkód. Walka z przeciwnościami losu, to obowiązek wszystkich działaczy i zawodników sportowych.

Prezydent miasta Krakowa - protektorem K.S. Cracovia

Wiadomość powyższa wywoła niewątpliwie wśród licznych rzesz członków i zwolenników „Cracovii" żywe zadowolenie i radość. Pozyskanie dla naszego Klubu tak znakomitego opiekuna sportu, jakim jest p. Prezydent Dr. Mieczysław Kaplicki napawa nas otuchą, że Cracovia — to prawdziwe dziecko Krakowa — znajdzie wreszcie w Zarządzie m. należyte uznanie i poparcie w pracy nad rozwojem sportu w Krakowie.

Na froncie sędziowskim nic nowego!

Tak! nic nowego, wszystko po staremu — czyli źle! Powiecie stara bajka, szkoda o tym mówić, pisać — nic się nie zmieni?!

Niestety — Cracovia ma już tak przykre z tego powodu doświadczenia, że milczenie mogłoby być poczytywane za samowolne kładzenie głowy pod gilotynę.

Krótko powiem, że znowu jesteśmy świadkami obsady naszych meczy (za wyjątkiem zawodów z ŁKS-em w Krakowie) arbitrami, którzy tylko teoretycznie wykazali znajomość przepisów piłkarskich — bo to, co widzieliśmy na meczach Cracovii w Łodzi, Warszawie czy Chorzowie urąga nietylko przepisom sportowym, ale i cierpliwości władz sportowych!

Nie chcemy bynajmniej nastrajać opinii przeciwko naszym (zresztą w większości sympatycznym) władcom boisk footbalowych, bo uczyniła to już za nas prasa sportowa. Pragniemy jedynie dać odpowiednim czynnikom sportowym znak, że czuwamy i nie pozwolimy się krzywdzić, jak to było w roku 1935!

A na dowód słuszności naszych obaw zacytujemy odnośny ustęp sprawozdania korespondenta śląskiego tygodnika „Raz dwa trzy" o arbitrze meczu Cracovia — A. K. S. w Chorzowie:

„Sposób jednak uzyskania zwycięstwa przez AKS. krzywdzi Cracovię, druga bowiem bramka zdobyta przez AKS. padła w okolicznościach niezbyt normalnych.

Oto bowiem, lewoskrzydłowy gospodarzy Pochopin, otrzymawszy górną piłkę od Wostala, zatrzymał ją sobie „jotwuka".

Ze wspomnień starego nudziarza

Dokończenie.

Przytłumiony gwar, który panował w czasie „vormatchu", począł cichnąć w miarę rozwijania się akcji na boisku. Owo pszczele zum zum zamieniło się na jakieś ledwo dosłyszalne komarze brzęczenie; ustały nawoływania przekupniów, brakło zaciekłego kibica Vasasu, który znikł z widowni wraz ze swą drużyną. Od czasu do czasu zrywały się tylko, jak stada spłoszonych gołębi, krótkie oklaski, aplaudujące udałe pociągnięcia zespołowe lub solowe akcje graczy. Podnosiły się jeszcze niekiedy okrzyki Czibi Czibi!, gdy Braun miał piłkę, lecz jakże z czasem zmieniał się ich ton, jakaż przewijała się w nich zmiana uczuć i nastrojów panujących wśród publiki. Początkowo brzmiała w tych słowach pieszczotliwa zachęta, później jakby wyrzut za zawód jaki sprawiał jej ulubieniec, by wreszcie przejść w gniewny i nieprzychylny warkot, ucieleśniony w okrzyku „Czibi z boiska"! — ciężką miał biedak przeprawę z Synowcem, a przecież i Fryc bezczynnie nie sterczał. Wszystko to jednak umilkło, bo widzowie z wytrzeszczonymi oczyma i otwartymi ustami patrzyli z pełnym podziwu niedowierzaniem na to co się na boisku działo. Jakto, MTK. ten siłacz kładący dotąd tez trudu każdego przeciwnika na obie łopatki, teraz nie tylko nie może poradzić jakiemuś nieznanemu zapaśnikowi, jakiejś tam Cracovii, o której wielu może nawet nie słyszało, ale przeciwnie musi się natężać, by sprostać chwytom, od których żebra trzeszczą. I wśród tej sportowej publiczności, zdziwienie przechodziło w gniew, który z kolei przeradzał się w podziw, z niego zaś powstawała szczera i żywiołowa sympatia dla misternego lecz dzielnego przeciwnika. A piłka dostawszy się między Kałużę a Kotapkę, chodziła jak dobrze tresowane żywe stworzenie, trafiając zawsze tam gdzie należało, z precyzyjnym ominięciem wszelkich chytrze obmyślanych zasadzek i przemyślnych tricków starych wyjadaczy węgierskich. Dochodziło do tego, że gracz tej miary co Kertes, wielokrotny internacjonał, stawał chwilami zupełnie bezradny i, zapominając o swej roli, patrzył sam na to co i jak się dzieje. W pewnym momencie pochylił się ku mnie Chruściński i rzecze: P. Prezesie jak to dobrze, że ja dziś nie gram. Niech Pan patrzy, jak ta piłka między nimi chodzi i co oni z nią wyprawiają (Panie Zygmuncie, cześć!). A Pychowski jeno mlaskaniem — jakby coś pysznego jadł — dawał wyraz swemu zadowoleniu i poprawiając się na siedzeniu mruczał — „ale grają"! Pozszonyi który siedział przed nami na niskiej

z zimną krwią na oczach 6.000 widzów ręką, a następnie z całym spokojem splasował w niebronionej przez Pawłowskiego bramce. **Nieszczęście chciało, że momentu tego nie widział właśnie tylko sędzia p. Stępień z Łodzi. Nic nie pomogły różne protesty Cracovii, gdyż sędzia decyzji swej postanowił nie zmieniać. Był to zresztą tylko jeden z jaskrawych momentów nieudolności sędziego, który skrzywdził obie drużyny swoimi rozstrzygnięciami.** Nic dziwnego, **był to bowiem zdaje się jego pierwszy występ w roli arbitra meczu ligowego".**

A korespondent śląski „Nowego Sportowca" z Łodzi pisze o tym samym meczu tak:

„Obiektywnie trzeba jednak przyznać, że zwycięstwo to nie jest zbyt zasłużone, a druga bramka zdobyta... ręką przez Pohopyna obarcza poważnie sumienie sędziego p. Stępienia z Łodzi".

To sądzimy narazie wystarczy!



Bramkarz Cracovii wstrzymuje przebój napastnika F. C. Wien.

Bilans miesięczny naszych piłkarzy

F. C. Wien—Cracovia 2:1, F. C. Wien—Cracovia 3:1, Cracovia—Ł. K. S. 1:1 włodzi, Cracovia—Warszawianka 2:2, Cracovia—Ł.K.S. 5:0, A.K.S.(Chorzów)—Cracovia 2:1.

Wyniki te są wymownym stwierdzeniem, że nasza ligowa drużyna nie osiągnęła jeszcze szczytów tej formy, jaką w roku ubiegłym pochwalić się mogła, jako... A-klasowy pretendent do tytułu mistrza Okręgu Krakowskiego. — Pilny trening, zapał do gry i wola zwycięstwa — **czego obecnie jeszcze brak** — zdziałać może powrót do formy, jaką posiadali białoczerwoni zwycięscy Ruchu i Rapidu.

A więc do pracy mili piłkarze, nie dajcie się wyprzedzić innym, gdyż w roku jubileuszowym należy się Wam teraz mistrzostwo Polski, ale jako już mistrz Ligi! Chcąc jednak zdobyć po raz 4-ty dla Cracovii dumny ten tytuł musicie wytrwale pracować w harmonii i wzajemnym poszanowaniu, gdyż bez tych zalet trudno Wam będzie powtórzyć sukces 1936 roku.

Do powrotu piłkarzy „Cracovii" na właściwą drogę pracy wedle wzorów ubiegłego roku skłoni ich niewątpliwie silna, ale ojcowska ręka obecnego kierownika Sekcji p. Wawrzeckiego Alfreda, którego działalność w 1936 r. wydała piękne owoce. — Jesteśmy przekonani, że wybitna współpraca starego fachowca, internacjonała p. Wiśniewskiego Mieczysława, jako zastępcy kierownika sekcji p. n. winna być rękojmią znakomitego funkcjonowania nietylko I drużyny ligowej, ale i d r u ż y n m ł o d s z y c h.

barierce, okalającej bieżnię, wołał do nadbiegającego Zdziska z kiepska po niemiecku: „Szticzeń um Gotteswillen nur nicht szyszen laszen", a Zdzisek pokazując w szerokim uśmiechu swe długie błyszczące zęby, odpowiadał modnym wówczas wśród naszych graczy powiedzonkiem: „He, mo brode" — i zaznaczył ruchem ręki długość tej brody gdzieś aż w okolicy pasa .No ale i MTK. nie próżnowało. Raz Schlosser jak nie rypnie z volleya z odległości jakich 20 m. (bo ich tam już bliżej nie puszczali), piłka stała się poprostu smugą, złapał jak w podskoku Popiel na piersi aż jękło. Zdawało się, że strzał zniesie tego tęgiego chłopca do bramki i rzuci o siatkę, ale nie — dotrzymał, a opadłszy na nogi stał chwilę z otwartymi usty, gdyż — jak mi to sam potem mówił — stracił zupełnie oddech i był przekonany że padnie zemdlony. Wściekły zryw braw był nagrodą strzału i obrony. Co raz też jaśniej i raźniej zaczęło się robić na duszy nam kilku samotnym Krakowiakom, zagubionym w tym kilkunastotysięcznym, a coraz przychylniej dla naszych chłopców, a więc i dla nas ustosunkowującym się tłumie. Cracovia nawiązała już kontakt uczuciowy z widownią i czując płynący od niej fluid życzliwości i sympatii stawała się coraz swobodniejszą, spokojniejszą, lepszą, tak, że naprawdę serce rosło, gdy się widziało jej poczynania. Niestety mieliśmy w tym dniu dwa słabe punkty, a były to: prawe skrzydło i lewy łącznik. Na nich dwu rwała się płynność akcji i plątały nici koronkowej roboty wspaniałej dwójki Kałuża, Kotapka. Świetni kiedyindziej gracze, o jakich dziś w Polsce trudno, byli w tym dniu dziwnie miękcy i wrażliwi. Wystarczał cień pomocnika węgierskiego, by ślicznie i celowo prowadzona po linii autowej piłka znalazła się z miejsca w punkcie najnieodpowiedniejszym, bo doskonale obsadzonym przez przeciwnika. Wystarczał ruch masywnego Feldmana, by łącznik zgubił piłkę lub wysłał ją pośpiesznie i niepotrzebnie tam właśnie, gdzie się znaleść nie była powinna, albo też strzelał z najniedogodniejszej pozycji tak, jakby bramka stała na wysokości conajmniej piętra. W tych warunkach lewo-skrzydłowy Sperlig nie mógł uwidocznić swych wielkich możliwości. Gdyby owe dwa punkty były wykazały chociaż zbliżoną do normalnej formy, bylibyśmy odnieśli jeszcze większy sukces i zeszli zwycięzcami z boiska. A i tak wisiało to na włosku. Zdarzyło się bowiem, że Józek dostał piłkę w takiej pozycji, iż przesunąwszy się z nią błyskawicznie między bekami i podciągnąwszy trochę, zupełnie już nie napastowany znalazł się w odległości kilku zaledwie metrów od bramki oko w oko z bramkarzem. Chwila wahania, jakby namysłu, gdzie strzelić w prawo, czy w lewo. Biedny Kropatschek przyczaiwszy się w bramce,

NASI LEKKOATLECI

Jubileusz klubu, a także licząc od stworzenia Polsk. Związku Lekkoatl. 15-sto lecie sekcji lekkoatletycznej mamy na karku. Ile to nowych nazwisk przewinęło się od czasu startów „założycieli zawodników". którzy w osobach: Splichała, Buchały, Florkiewicza, Pobóga, Bukowskiego i wielu, wielu innych. stanowili ówczesną pierwszą drużynę lekkoatletyczną. Po tym pojawiły się nowe nazwiska: Skoczów, Lubaczewskich, Rechowiczów, aby skolei ustąpić miejsca takim sławom jak Nowosielski, Drozdowski, Nowak, którzy jeszcze do niedawna byli jednymi z najlepszych w Polsce, zawodnikami. Już nie startują, ale jeszcze długo będą widniały ich nazwiska w tabeli rekordów krakowskich i dopiero powoli z czasem, poprostu siłą będą wymazywani. Ot naprzykład w niedziele 25 kwietnia br. na bieżni Cracovii w czasie zawodów wewnętrznych, padł jeden z najstarszych rekordów Krakowa ustanowionych w 1924 r. w Częstochowie przez Nowosielskiego w skoku w zwyż. Rekord ten 176 cm. opierał się 13 lat, aby zupełnie niespodziewanie, na miękkiej skoczni i w czasie fatalnych warunków atmosferycznych, zostać poprawiony przez skoczka Cracovii Garnuszewskiego wynikiem 177,5 cm.

A kiedy pobity zostanie rekord Nowaka w skoku w dal, który wynosi 7 m. 33 cm. i jest zarazem rekordem Polski? A. 110 m. przez płotki Nowosielskiego, i 400 m. Drozdowskiego? — Nowa gwardia ostrzy sobie pazurki i prawdopodobnie w tym roku jubileuszowym jeszcze kilka nowych nazwisk wpisze się na tabelę rekordów.

W skład obecnej drużyny lekkoatletycznej wchodzą zawodnicy: Soldan, Fiałka, Garnuszewski, Oszast, Ruczka, Dudek, Ściężor, Podobiński, Dudzic, Tuziak, Pouch, Rzucidło, Jurczyk, Kozłowski i in. Saždy z nich ma wiele do powiedzenia, a wszyscy dużo zapału i chęci. — Treningi już dawno odbywają się normalnie na bieżni Cracovii i wszyscy przygotowują się, aby godnie reprezentować klub w jubileuszowych zawodach.

Na wewnętrznych zawodach, które jak wspominaliśmy odbyły się 25 kwietnia br. uzyskano kilka dobrych, jak na początek sezonu wyników. I tak Soldan na 1.500 m. pobiegł w czasie 4 min. 11,3 sek., Ruczka rzucił kulą 12,05 m. Pouch w dysku 36,50 m. Garnuszewski w skoku wzwyż 177,5 (nowy rekord okr.) i w skoku w dal 6 m. 55 cm. Dudek w skoku wdal 6 m. 36 cm. Dudzic w oszczepie 48,30 m. W tym samym dniu, Fiałka startował w Katowicach w biegu naprzełaj na dystansie 3500 m., który jest dla niego za krótki, co dało mu możność zajęcia tylko 4 miejsca za Noji. Poprzednio tensam zawodnik we Lwowie startował w biegu naprzełaj o Mistrz. Polski i tylko przez zmylenie trasy przez zawodników nie uzyskał tytułu Mistrza Polski, mając zupełnie pewnie bieg wygrany. W biegu na przełaj o mistrz. okręgu krakowskiego zajęli nasi zawodnicy Soldan, Ściężor, i Kozłowski pierwsze trzy miejsca, a w biegu pań w tym samym dniu panna Hartwikówna trzecie miejsce.

W roku 1937 została reaktywowana sekcja lekkoatletyczna pań pod kierownictwem naszej wszechstronnej zawodniczki, p. Mazurównej (Pirowska). Zawodniczki w osobach pp. Skarlickiej, Preussnerowej, Hartwikównej, Kapustównej, Walterównej, Podborskiej, Niklównej stanowią trzon sekcji, która winna dążyć do zajęcia tego stanowiska w Polsce, jakie miała sekcja pań Cracovii w czasach, gdy zdobyła wice mistrzostwo Polski.

Clou sezonu lekkoatletycznego Cracovii i w Krakowie stanowić będą **Eliminacyjne Zawody PZLA organizowane przez Cracovię** w ramach jubileuszu w dniu 9 maja br. — Zawody powyższe, w których będą brali udział wszyscy najlepsi lekkoatleci Polski z **Kusocińskim, Kucharskim, Noji, Szneidrem, Biniakowskim, Kostrzewskim, Lokajskim** na czele, będą miały za zadanie wyłonienia reprezentacji lekkoatletycznej Polski przed wyjazdem do Grecji. Zawodników do tych zawodów wyznaczył PZLA w liczbie przeszło 70 osób, a w reprezentacji wyjeżdża tylko jako 20 osobowa ekspedycja, a więc można sobie wyobrazić jak ciężką walkę muszą stoczyć zawodnicy chcąc zdobyć miejsce w reprezentacji. Dodając do tego, że startują także w eliminacjach nasi zawodnicy — Soldan, Fiałka i Oszast, Garnuszewski i inni „Cracovianie", zawody staną się niezwykle emocjonujące i będą niewątpliwie wielkim świętem sportowego Krakowa. Zawodów takich jeszcze w Krakowie nie było i prawdopodobnie prędko podobnych nie zobaczymy, to też spodziewamy się tłumnego przybycia w dniu 9 maja na Miejski Stadion, na którym rozegra się wyżej omawiana batalia. W. S.

wyraźnie zdeprymowany i zrezygnowany, czekał na strzał. Czekali gracze i czekała cała widownia. Nie chciał czekać tylko długonogi i szybki Senkey. Ten dobiegłszy pociehu z tyłu, wsunął własną nogę między brzemienną strzałem stopę Kałuży a piłkę, która lekko potrącona potoczyła się ku Kropatschkowi, on zaś jednym nie panterzym, ale naprawdę tygrysim skokiem porwał łup pożądany. Straszną aż dzwoniącą napięciem ciszę, w której słychać było niemal łoskot pośpiesznie bijących serc, rozdarł ostry jak salwa karabinowa krzyk, wyzwolony z kilkunastu tysięcy piersi. Potężny ten wrzask, jakieś nieartykułowane „ujii..." zawirowawszy gdzieś wysoko nad stadionem, wypełnił sobą chyba cały ogromny Peszt, a zdawało się, że niesiony falą Dunaju pójdzie dalej przez równinę węgierską hen aż gdzieś do Żelaznej Bramy, którą wyorał sobie potężny strumień w dążeniu ku Czarnemu Morzu. W krzyku tym taka była nagłość i siła, że okrzyki na naszych boiskach zbladły by wobec niego, jak blednie leniwie toczące się echo dalekiej burzy wobec huku w bezpośredniej bliskości padającego gromu. W krzyku tym zabrzmiał i zawód, że oczekiwanie nie zostało spełnione i ulga, jaką przynosi odprężenie po zbyt silnym napięciu i jakaś atawistyczna, a tylko kulturą wieków pokryta dzikość. Taki okrzyk wydawały zapewne kiedyś gromady Awarów idące na bitne w walkach z Maurami zaprawione do wojny zastępy frankońskich rycerzy, takim krzykiem torowały sobie może drogę hordy Hunów dążące za „biczem bożym" Attylą z dalekich stepów Azji środkowej ku brzegom Atlantyku, aż odbite i z energii wyzute osiadły wreszcie na wino rodzącej ziemi węgierskiej. Moment przeżyty wyczerpał jednak i widzów i aktorów. Więc chociaż gra toczyła się dalej i to prawie nie przerwanie na połowie MTK. tak, że nasi obrońcy znaleźli się na linii środkowej, to przecież było to zupełnie już co innego. Nasi atakowali wprawdzie ciągle, lecz już nie tak gwałtownie jak poprzednio, jakby czując, że zwycięstwo tak bliskie uciekło bezpowrotnie, gdyż taka sposobność drugi raz już się nie nadarzy. MTK zaś jakby omdlałe pod wrażeniem cudownego wprost uniknięcia niechybnego zdawałoby się ciosu, ograniczyło się w zupełności do obrony. Przepadła więc błyskotliwa zmienność i rozmaitość akcji, jaką daje walka podjazdowa, a rozpoczęła się nudna jednostajność walki pozycyjnej, polegającej na bezlitosnym duszeniu i obleganiu bramki MTK, której niepodobna było jednak sforsować wobec żywego muru nóg i torsów całej jedenastki biało-niebieskich Węgrów. Gwałtowną zmianę obrazu wprowadził dopiero gwizdek sędziego, kończący zawody nierozstrzygniętym wynikiem 0:0. Wśród rzęsistej ulewy oklasków i okrzyków „Ellien Cracovia!" spłynął momentalnie cały tłum z trybun na boisko, wypełniając je ciemno falującą masą. Widziałem eleganckich panów w cylindrach jak gimnastycznym skokiem przesadzali szeregi krzeseł i parapety lóż, by prędzej dostać się na boisko, nad którym poczęły wykwitać jak zwycięskie sztandary biało-czerwone koszulki podnoszonych na rękach i tryumfalnie niesionych graczy Cracovii. Wyrósł więc ponad ludzką

Kolarz Cracovii - redivivus!

Tor kolarski oraz sekcja kolarska Cracovii po kilku latach niebywałej świetności (1925—1930) zapadła w sen letargiczny i od 1931 roku zaznacza się upadek tej wspaniałej ongiś sekcji, która wydała mistrza Polski Jana Lazarskiego, Włodzimierza Barzyckiego i in.

Stan ten trwał do roku ubiegłego, kiedy to garstka ludzi dobrej woli zgrupowanej w Krak. Okręg. Związku kolarskim zapragnęła nietylko podźwignąć z upadku kolarstwo torowe w Krakowie, ale też i uruchomić odłogiem leżący doskonały betonowy tor Cracovii.

Dzięki niepowszedniej przychylności pp. wiceprezesa Cracovii Dra Henryka Czapnickiego oraz ówczesnego sekretarza klubu p. Zasadniego Władysława udało się Krak. Związkowi kolarskiemu urządzić na torze Cracovii kilka imprez kolarskich, które dały podwalinę do reaktywowania tego pięknego sportu w Krakowie.

Przykład tych kilku ludzi zdziałał, że Cracovia w roku bieżącym przystąpiła do wznowienia działalności swej tak niedawno znamienitej sekcji kolarskiej i w roku jubileuszowym klubu urządza pierwsze wielkie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem najwybitniejszych kolarzy zagranicznych i polskich. Zawody te odbędą się w dniach 29 i 30 maja na torze własnym i będą niewątpliwie atrakcją dla naszego życia sportowego. Senzację tych zawodów stanowić będą wysoce emocjonujące biegi kolarzy za prowadzeniem motorów.

Uroczystości jubileuszowe „Cracovii"

Prace Komitetu jubileuszowego postępują w szybkim tempie naprzód i już obecnie wyłania się program wspaniałych imprez i uroczystości, które zadokumentują 31-letnią działalność Cracovii, to świadectwo nietylko wspaniałych wyników sportowych we wszystkich niemal działach sportu polskiego, ale także i znakomita propaganda imienia polskiego za granicami Polski, zwłaszcza w pierwszym dziesiątku lat niepodległości.

Turniej piłkarski odbędzie się w dniach 4, 5, i 6 czerwca br. o obejmować będzie:

w piątek dnia 4 czerwca mecz piłkarski

Phoebus (Budapeszt) — Cracovia,

w sobotę dnia 5 czerwca mecz piłkarski

Admira (Wiedeń) — **Phoebus.**
Mistrz Austrii

w niedzielę dnia 6 czerwca mecz piłkarski

Admira — Cracovia.

Będzie to pierwsza w Polsce prawdziwa biesiada sportowa, gdyż obok jubilata spotkają się dwie najlepsze zagraniczne drużyny zawodowe.

Na razie podajemy tylko te krótkie wiadomości, by w następnym numerze Biuletynu wymienić dalsze senzacje sportowe, które uświetnią jubileusz Cracovii.

---

miarę Józek Kałuża, wypychany wysoko na wyciągniętych rękach, szturmem przez siebie zdobytych nowych wielbicieli, wylatywał jak piłka podrzucany maleńki Kotapka, poważnie natomiast płynął nad unoszącą go falą dobrotliwie uśmiechnięty Synowiec, niezadowolony wyraźnie z narzuconej mu roli Cikowski, zdziwiony swym wyniesieniem Fryc i śmiejący się jak zwykle od ucha do ucha Styczeń. Wywijał się jak piskorz niemile widocznie łaskotany Szperling. Wszyscy zresztą wynurzyli się po kolei z otaczającego ich zalewu. Nie pozwolił się unieść jedynie tylko najbardziej zasłużony w tym spotkaniu Popiel. Chłopiec ten obdarzony niezwykłą siłą przedzierał się przez tłum jak dzik przez podszycie leśne i rozgarniając potężnymi ramionami zastępującą mu ciżbę pozostawiał za sobą rozfalowany ślad przebytej drogi, który trwał jeszcze chwilę, chociaż sam sprawca chwiejby zniknął już w szatni. Podążyliśmy tam i my z Prezesem uprzejmie otwartym nam szpalerem.

Wyściskaliśmy serdecznie zmachanych chłopców, a zacny Prezes mówi do mnie: „prawda, że dla takiej chwili radości warto pracować i nieraz przecierpieć, niedospać i niejednego się wyrzec", a spoglądając na graczy dodał — „drogie poczciwe chłopaki — niechże Bóg da wam wszystko najlepsze". Drogie zaś i poczciwe chłopaki szorowały się tymczasem jakby nigdy nic — i zmywały troskliwie ślady swego ciężkiego trudu, przekomarzając się przy tym trochę po niemiecku a trochę na migi z śmiejącymi się do nich niedawnymi wrogami a po szatni i łazience chodził rozpromieniony szerokimi krokami trochę jak paw nadęty Pozszonyi. Jakże się zaś miał nie puszyć, skoro zewsząd wyciągały się doń dłonie z gratulacjami i w koło słychać było nawoływania: „Pozszonyi-ur" (panie Pozszonyi). On też jeden znający najlepiej stosunki węgierskie zdał sobie pierwszy sprawę tak z wielkości sukcesu, jak i jego skutków. Sukces zaś był istotnie, jak mieliśmy się sposobność wkrótce o tym przekonać ogromny, przy uwzględnieniu ówczesnego stanowiska MTK, był to największy i najrozgłośniejszy sukces, jaki odniosła po dzień dzisiejszy jakakolwiek drużyna piłkarska polskiego klubu na obcym boisku. Skutki wyniku odczuliśmy zaraz wieczorem w Caffe-Cristal w zupełnie innym odnoszeniu się do nas graczy i członków Zarządu MTK, a nawet zgromadzonej publiczności. Miejsce grzecznego ale pewną wyższością nacechowanego obejścia zajęła życzliwa, wylewna niemal uprzejmość. Protekcjonalne poklepywanie po barkach naszych graczy zastąpił szczery serdeczny braterski uścisk dłoni poparty bijącym z twarzy wyrazem podziwu i uznania. Zaraz w kawiarni obsiadł nas rój reporterów i sprawozdawców prasowych, wyciągając tak Prezesa graczy jak i mnie na spowiedź z przeżytych wrażeń. Miary dopełniło przybycie Dra Fodora, którego — jak nam oświadczył — godzinę trzymała przy telefonie redakcja wiedeńskiego Sporttagblattu, niedowierzająca relacji i dopytująca o wszystkie szczegóły spotkania. Usprawiedliwieniem niedowierzania były słowa z Wiednia: Es ist doch Herr Doktor unglaublich, dass irgendwo eine Mannschaft esisistiert die an einem Tage mit FTC zufällig 1:0 verliert und am andern Tage in derselben Aufstellung mit MTK unentschieden spiellt".



Mecz Ligowy Warszawianka — Cracovia — pod bramką Warszawianki.

Mistrzostwa Krakowa w szczypiórniaku

Przed trzema tygodniami rozpoczęto rozgrywki o tytuł mistrza okręgu w szczypiórniaku przyniosły już 2 senzacyjne wyniki, a to: Cracovia — Makkabi 5 : 5 na boisku Cracovii, i Olsza Cracovia 4 : 1 na boisku Olszy. W rezultacie Cracovia mając doskonałą żynę musi się zadowolić trzecim miejscem w tabeli z 3 punktami, przed pierwszą Makkabi z 5 i Olszą z 4 punktami.

W ramach jubileuszu klubu rozegrają szczypiórniści Cracovii zawody szczypiórniaka z mistrzem Opola.

Lista zawodników startujących w dniu 9 maja br. na zawodach eliminacyjnych P. Z. L. A. w Krakowie:

100 m — Zasłona, Śliwak, Popek, Trojanowski, Łopuszyński, Danowski, Tęsiorowski, Brachocki.

400 m — Śliwak, Biniakowski, Gąssowski, Moskal, Maszewski, Koźlicki, Szefler.

1500 m — Kucharski, Soldan, Janowski, Orłowski, Skowroński, Żylewicz, Staniszewski, Ściężor.

5 km — Noji, Duplicki, Bodal, Świniarski, Stokłosiński, Gwóźdź, Flis, Fiałka, Hartlik, Kusociński, Wirkus.

110 m płotki — Haspel, Niemiec, Pajsker, Sznajder, Oszast, Joczys.

400 m płotki — Maszewski, Kostrzewski, Gąssowski, Drozdowski.

Skok w dal — Hanke, Nowak, K. Hofman, M. Hofman, Luckhaus, Kanuszewski.

Skok w zwyż — K. Hofman, Chmiel, Semkowicz, Gierutto, Kalinowski, Garnuszewski.

Skok o tyczce — Sznajder, Morończyk, Klemczak, Mucha, Zakrzewski, Kluk, Maciaszczyk.

Trójskok — Luskhaus, K. Hofman, M. Hofman, Nowak, Sikorski.

Pchnięcie kulą — Gierutto, Siedlecki, Fiedoruk, Pabis, Tilgner, Toroń, Ruczka.

Rzut dyskiem — Gierutto, Fiedoruk, Siedlecki, Kozłowski, Tilgner, Turoń, Panek.

Rzut oszczepem — Lokajski, Turczyk, Wojtkiewicz, Gburczyk, F. Mikrut, W. Mikrut, Dyka, Dudzic.

Rzut młotem — Węglarczyk, Kielpikowski, Więckowski, Żołądkowski.

Terminarz rozgrywek ligowych

2 maja: Cracovia — Pogoń, Warta — Warszawianka, Ruch—ŁKS.

3 maja AKS — Garbarnia.

6 maja: Wisła — Garbarnia.

9 maja: Cracovia — Warszawianka, Pogoń — AKS, — Ruch, ŁKS — Garbarnia.

23 maja: Garbarnia — Ruch Cracovia — Warta, Pogoń — Warszawianka.

27 maja: Wisła — Cracovia, ŁKS — Pogoń, Warszawianka — Garbarnia.

30 maja: Garbarnia — ŁKS, Warta — AKS, Ruch, — Cracovia.

6 czerwca: Garbarnia — Cracovia, Pogoń — Ruch, ŁKS — Warszawianka AKS — Wisła.

13 czerwca: Cracovia — AKS, Warszawianka — Pogoń.

27 czerwca: Wisła — Warta, AKS — ŁKS.

1 sierpnia: Ruch AKS.

8 sierpnia: AKS — Warszawianka.

15 sierpnia: Garbarnia — Pogoń, Ruch — Warta.

22 sierpnia: Ruch — Warszawianka,
29 sierpnia: Garbarnia — AKS, Pogoń — ŁKS, Warta — **Cracovia** Warszawianka — Wisła.
5 września: Cracovia — Wisła, Pogoń — Warta, ŁKS —AKZS, Ruch Garbarnia.
19 września: Wisła — Ruch, Warta — Garbarnia, Warszawianka — ŁKS AKS — Pogoń,
26 września: Garbarnia — Wisła, ŁKS — Ruch, AKS — Warta.
3 października: Cracovia — Garbarnia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń.
17 października: Garbarnia — Warszawianka, Pogoń — **Cracovia**, ŁKS — Wisła.
24 października: Cracovia — Ruch, Pogoń — Wisła, Warta — ŁKS.
31 października: Wisła — AKS, Warszawianka — Warta.

OSTATNIA TABELA LIGOWA.

Warta	5	10	15:2
Wisła	6	10	19:3
Cracovia	6	8	15:5
Ruch	5	8	12:5
AKS	5	8	11:6
Warszawianka	6	7	14:11
Garbarnia	4	5	7:3
Pogoń	5	5	6:6
ŁKS	6	5	10:14
Dąb	18	0	0:54

Stan tabeli rozgrywek o mistrz. kl. „A“ K. O. Z. P. N. w dniu 26. IV 1937:

Nazwa klubu	gier	bramki	punkt.	miejsc.
Podgórze	18	57:17	32: 4	I
Fablok	18	38.22	24:12	II
Makkabi	15	33:16	23: 7	III
Zwierzyniecki	16	28:33	19:13	IV
Korona	17	32:32	18:16	V
Tarnovia	14	34:26	15:13	VII
Wisła I b.	17	42:43	16:18	VI
Olsza	16	36:35	15:17	VIII
Wawel	17	29:33	15:19	IX
Carbarnia I b.	17	24:49	14:20	X
Grzegórzecki	17	22:35	13:21	XI
Unia	17	35:42	12:22	XII
Krowodrza	18	28:43	12:14	XIII
Nadwiślan	17	13:30	10:24	XIV
Cracovia I b.	12	14:19	9:15	XV

Następny numer Biuletynu ukaże się za dwa tygodnie i przyniesie szereg ciekawych wiadomości.



Mecz Ligowy Warszawianka—Cracovia.

Przedstawiciel Warszawianki wręcza kwiaty przedstawicielowi Cracovii.

Krótkie wiadomości

Piątek dawny piłkarz krakowskiego Wawelu zgłosił swe przystąpienie do Cracovii; sądzimy, że doskonały ten zawodnik będzie cenną siłą w naszej sekcji.

Fiałka zaproszony został przez Niemiecki Związek lekkoatletyczny do wzięcia udziału w biegu „Quer durch Berlin“ w dniu 2 maja b. r. — Wierzymy, że sympatyczny Kazio po długim i pilnym treningu w biegu tym wynoszącym 25 km. w międzynarodowej konkurencji — pokaże wreszcie swe pazurki.

Szeged A. C. jedna z najlepszych ligowych drużyn węgierskich będzie przeciwnikiem Cracovii w dniu 17 maja br.

Pluciński, Resich i Czajczyk wyznaczeni zostali z Cracovii do reprezentacji Polski w koszykówce na mistrzostwo Europy w Rydze, rozpoczynające się w dniu 3 moja br.

Stępień sympatyczny piłkarz drużyny ligowej doznał na meczu z Ł. K. S-em w Krakowie pęknięcia rzepki i pozostawać będzie w leczeniu przez szereg tygodni. Życzymy „pechowemu“ Józiowi rychłego powrotu do zdrowia i pokumania się wreszcie z lepszą gwiazdą, aby go pech opuścił i dalej owocnie zagrywał w I. drużynie, tak jak w ubiegłym roku.

Pawłowski mile rozczarował na meczu z AKS-em i sprawił półtoratysięcznej rzeszy naszych kibiców w Chorzowie nie małą radość przez wspaniałą obronę naszej świątyni.

Dr. Zygmunt Nowakowski wiceprezes naszego Klubu ufundował nagrodę dla zwycięzców turnieju piłkarskiego szkół średnich w Krakowie. Turniej rozgrywany jest na boisku Cracovii i rozpoczął się w dniu 23 bm. Gimnazjum III pokonało Gimnazjum IV 2:1, a Gimnazjum IX pokonało Gimnazjum OO. Pijarów 2 : 0.

Richter ze Śląska będzie prowadził zawody ligowe Cracovii z Pogonią lwowską w dniu 2 maja br. na boisku Cracovii.

Floridsdorfer A. C. z Wiednia który rozegra w poniedziałek dnia 3 maja br. zawody towarzyskie z Cracovią na jej boisku, pokonał w niedzielę w mistrzostwie LIBERTAS 3:1 i we środę HAKOAH 5:1. — Floridsdorf znakomita drużyna zawodowa Ligi Austriackiej cieszy się w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie niezwykłą sympatią. Obecnie F. A. C. znajduje się w świetnej formie mając na rozkładzie takie drużyny, jak Rapid, Libertas, F. C. Wien, Hakoah, Favoritner A. C., a zremisował z Vienną 1:1, Sportklubem 0:0 i t. d.

W niedzielę dnia 9-go maja b. r.

rozegrane zostaną na boisku Cracovii

zawody ligowe w piłce nożnej

WARSZAWIANKA - CRACOVIA

Wszystkich członków i wszystkich sympatyków klubu oraz czytelników Biuletynu prosi o nadsyłanie artykułów, sprawozdań, wspomnień, i krytyk sportowych z zawodów rozgrywanych przez drużyny Cracovii.

REDAKCJA

Czy zapisałeś się już na członka Cracovii?

Jeśli nie? Uczyń to zaraz jutro!

NOWY ADRES LOKALU K. S. CRACOVIA: UL. ŚW. MARKA l. 8 — wejście od ul. Pijarskiej l. 3.

Redaktor odpowiedzialny Wł. Zasadni.

Wydawca: za Klub Sportowy „Cracovia" W. Zasadni

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.